

JUŻ TERAZ

1

Będziemy

Nieprzytomni w czasie
prorokują jasno: co będzie, to będzie,
bo jest. I każdy wie: ja jestem.

Chodzi pomiędzy nimi człowiek jaśniejszy od proroctwa,
znika w każdej sekundzie,
dlatego nie mogą iść za jego przyszłością,

za istnieniem. Gdyby zechcieli oprzytomnieć,
w każdej sekundzie mieliby, jak on,
przejście do jutra –

tam dni nie mają osobnych ludzi
i czas ma wspólną przyszłość.

Osobno mam czas, osobno nadzieję.

Nadzieja przymiera wiarą, kiedy chce się ziścić,
traci niepewność, która jest nadzieją.
Wtedy czas ją ocala, przenosi ponad czasem
i budzi w przyszłości tak dalekiej,
że nie ma przyszłości.

Na co mam nadzieję?

– Na to, że nie będę wiedział,
na co ją będę miał.

Przyszłość

nie boi się tego, co o niej myślimy,
bo tylko po wierzchu zawróżona
wie, że oderwie się od czasu
i nie poznamy, czy w niej żyjemy.

Z jutra nie mogę nas widzieć
i widzę nas – jesteśmy terażniejsi,
ale już nie w terażniejszości.

Prorocy

Co mnie obchodzą prorocze sny?
– Tyle co sny, tyle co nic,
mniej niż przeszły czas.

Daremnie są czujni,
daremnie wczorajszy sen ich budzi.

Wróżba dla nikogo
przeszła przez otwarte oczy,
które się zapomniały.

Przyszłość się zapomniała.

Proroctwem proroków
jest czyste jest.

Wtajemniczeni nie znają tajemnic
przeszłości i przyszłości.
Mówią mową, która ich stwarza.

Teraźniejszość musi mówić,
bo inaczej
nie było i nie będzie.

RZECZY I CZAS

1

Chwył

Rzeczy są wszędzie dookoła.
Ubranie bliskie ciału jest dalekie jak horyzont.
Szlanka wody jest ciemna jak wnętrze ziemi.
Pismo ma więcej alfabetów niż cała mądrość.

Chwyta mnie byle mebel, byle świat,
obracają pamięcią do przyszłości, przyszłością do pamięci,
ale to są tylko ustawienia między rzeczami.

Teraz mam tyle czasu, ile świat ma mnie.

Zatarły się wspomnienia i nadzieje.
Nie ma się czemu dziwić, do czego przyzwyczajając.
Zawsze tak samo inaczej i nigdy inaczej tak samo.
To nie jest t e n czas. Tylko czas...

Czasy

Konkret ma uchwyt, za które trzyma go czas –
to są zdarzenia. Ale czas się zestarzał,
wypuszcza rzeczy z długich, wątych rąk
i rzeczy wypadają zanim zaczną się zdarzać.
Wtedy zupełnie inny czas łapie je w locie
zanim zderzą się z niczym. To jest czas
dla rzeczy, a nie dla ludzi. A ludzie
uwolnieni od zdarzeń, znajdują jeszcze inny czas –
swoją własny. Z niego mogą sięgać,
trzymać siebie.

PRZEBUDZENIE

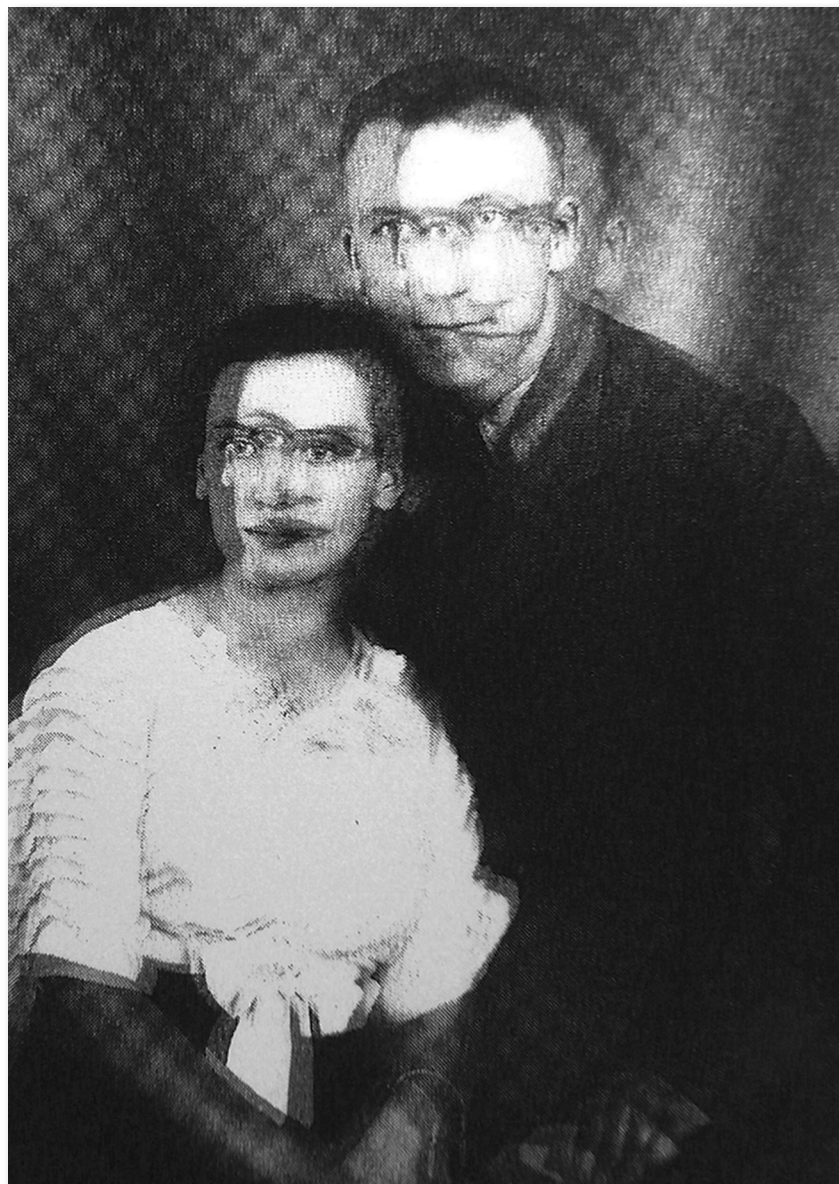
1

Jeden świt wyrównuje wszystkie noce.
Ale jaka to jest równina? Zapada się w siebie
czy twardo trwa? – Noce stają się jedną nocą,
żeby nie mieć niczego osobnego,
żadnego ludzkiego charakteru – tylko sny.
Równina dokąd? Zamiast czego równina?
O jakim świetle mowa? Mówi się czyjemu oku?

Ktoś stoi tutaj, śni się sobie,
świt go porówna do osoby.

Były dwie przestrzenie snu. Należałem do obu.
W jednej mieszkali swoi, w drugiej intruzi,
niechciani sąsiedzi mojej pamięci –
hałasowali w nocy, żadnego nie znałem.
Wszędzie, we mnie i poza mną, była ściana, za którą krzyczeli,
między nimi krzyczałem i ja. A domownicy snu,
wśród nich i ja, chcieli mieszkać w ciszy,
nie słysząc obcych. Ja też nie chciałem słyszeć
swojej krzykliwej obcości. A była przecież jeszcze inna ściana,
dzieląca mnie śniącego ode mnie na jawie.
I mnie terazniejszego od przeszłości.
W chwili przebudzenia jest nas zbyt wielu
na mnie jednego. Na szczęście zaraz jesteśmy
ulicznym tłumem zapomnianych.

Chciałbym zły sen unicestwić,
ale zapomnienie jest dzisiaj
odwrócone od siebie jak księżyc poranny
jaśniejszy od dobra i zła.



Autorka – Anna Krztoń